

**Andrzej STOŃSKI**

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

[andrzej.stoinski@gmail.com](mailto:andrzej.stoinski@gmail.com)

## WYBRANE ASPEKTY KONWERSJI SEMANTYCZNEJ – PRZYPADEK TOLERANCJI<sup>1</sup>

### ABSTRACT Selected Aspects of Semantic Conversion – The Case of Toleration

The text refers to the selected aspects of semantic conversion defined as the process of transformation of the meaning of the terms. This paper deals with the notion of “toleration”. The classic negative tolerance was described as a lack of intolerance. Otherwise, the positive tolerance is often characterized as acceptance, esteem, or affirmation for differences. Such distinction between them has the effect that in the face of the negative theory positive tolerance appears paradoxical. On the other hand, in perspective of the positive theory the classic idea seems to be intolerance. Basing on positive concept may lead to a reductionist alternative: acceptance (esteem, affirmation) – intolerance. In the article the Author also considers the problem of connections between toleration and the power of individual. Furthermore, the paper examines simple and complex objects of tolerance and the problem of the person as a subject of toleration.

**Keywords:** metapolitics, semantic conversion, positive tolerance, negative tolerance

**Słowa kluczowe:** metapolityka, konwersja semantyczna, tolerancja pozytywna, tolerancja negatywna

<sup>1</sup> Szerzej na temat konwersji semantycznej piszę w pracy *Jekyll i Hyde metapolityki. Rozważania o przemianach w rozumieniu tolerancji, wolności i sprawiedliwości*, Olsztyn 2016. O transformacji znaczenia pojęcia tolerancji *tamże*, s. 15-84.

## WSTĘP

Zagadnienia związane z tolerancją należą dziś do jednych z najczęściej podnoszonych w społecznym dyskursie. Toczące się z jej powodu spory dotyczą m.in. przypisywano jej sensu. Szerszy kontekst tej debaty ujawnia się w stanowisku wyrażonym przez Clausa Offego. Jego zdaniem pośród trzech poziomów walki politycznej na najgłębszym z nich – metapolitycznym – trwa walka o definicję<sup>2</sup>. Chociaż proces przemiany znaczenia pojęć sfery metapolitycznej<sup>3</sup>, którego wyrazem jest m.in. zastępowanie sensu negatywnego pozytywnym, da się zaobserwować również w przypadku takich terminów, jak: „wolność”<sup>4</sup>, „uprawnienie”<sup>5</sup> czy „sprawiedliwość”<sup>6</sup>, to głównym przedmiotem zainteresowania będzie w tym szkicu wymowa „tolerancji”. Waga właściwego rozumienia tego pojęcia bierze się m.in. stąd, że oddaje ono pewną ideę istotną dla funkcjonowania dzisiejszych społeczeństw zaliczanych do cywilizacji ogólnie nazywanej zachodnią<sup>7</sup>. O swoistej semantycznej rewolucji, nie jako o zwrocie filozofii w stronę semantyki,

<sup>2</sup> C. Offe, *Some Contradictions of the Modern Welfare State*, [w:] tenże, *Contradictions of the Welfare State*, red. J. Keane, London 1984, s. 160-161, *Contemporary Politics*.

<sup>3</sup> Metapolitykę ujmujemy na potrzeby tego tekstu jako dziedzinę filozoficznej analizy znaczeń pojęć politycznych.

<sup>4</sup> I. Berlin, *Cztery eseje o wolności*, przeł. D. Grinberg, D. Lachowska, J. Łoziński, Poznań 2000. Chociaż sam Berlin przyznaje, że to nie od niego pochodzi rozróżnienie na wolność pozytywną i negatywną, *tamże*, s. 36. Jak zwraca uwagę Hayek, szukając źródeł popularności tego rozróżnienia, można wskazać na prace Thomasa Hilla Greena (T.H. Green, *Liberal Legislation and Freedom of Contract*, [w:] tenże, *Works*, t. 3: *Miscellanies and Memoir*, Oxford 1991, s. 371), a nawet Hegla (G.W.F. Hegel, *Encyklopedia nauk filozoficznych*, przeł. Ś.F. Nowicki, Warszawa 1990, s. 530, *Biblioteka Klasyków Filozofii*) czy Woltera. Por. F.A. von Hayek, *Konstytucja wolności*, przeł. J. Stawiński, Warszawa 2006, s. 399-400, przyp. 14 i 26.

<sup>5</sup> Charakterystyczne w tym względzie jest wskazanie na stadia rozwoju uprawnień (T.H. Marshall, *Citizenship and Social Class, and Other Essays*, Cambridge 1950, s. 71-72, 84), ewentualnie tzw. generacje praw człowieka (P. Szymaniec, *Uprawnienia pierwotne (naturalne) w myśli polityczno-prawnej oświecenia szkockiego*, „Wrocławskie Studia Erazmiańskie” 2010, Vol. 4, s. 72-73). Krytyczne stanowisko odnośnie do koncepcji tzw. praw człowieka zob. np. A. Wielomski, P. Bała, *Prawa człowieka i ich krytyka. Przyczynek do studiów o ideologii czasów ponowoczesnych*, Warszawa 2008, *Biblioteka Konserwatyzmu.pl*.

<sup>6</sup> Warto w tym względzie zwrócić uwagę na ekspansję pojęcia sprawiedliwości społecznej zastępującego klasyczne jej rozumienie. Zob. L.W. Shields, *The History and Meaning of the Term Social Justice*, Thesis/dissertation, Notre Dame 1941; Z. Ziemiński, *Sprawiedliwość społeczna jako pojęcie prawne*, Warszawa 1996. Podstawową literaturę związaną z pojawieniem się i zakorzenieniem terminu „sprawiedliwość społeczna” podaje Hayek, zob. F.A. Hayek, *Law, Legislation and Liberty. A New Statement of the Liberal Principles of Justice and Political Economy*, t. 2: *The Mirage of Social Justice*, Chicago 1978, przyp. na s. 176-177.

<sup>7</sup> Szczególnie intrygująca w tym kontekście wydaje się uwaga Gustawa Le Bon: *wierzenia trwałe i powszechne są prawdziwą ostoną cywilizacji. [...] W imię spójności wewnętrznej narody broniły zaciekle swych wierzeń, nie pozwalając na krzewienie się innych wierzeń. Brak tolerancji w życiu narodu uznać musimy za cnotę bardzo pożyteczną, chociaż z punktu widzenia filozofii jest zjawiskiem negatywnym*. G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, przeł. B. Kaprocki, Warszawa 2010, s. 118, *Biblioteka Filozofów*, 48.

ale jako o transformacji znaczenia pojęć, pisał Michel Villey. Odnosił on ten proces do Ockhamowskiej przemiany tradycyjnej idei prawa naturalnego w teorię subiektywnych praw naturalnych<sup>8</sup>. Na podobną rewolucję znaczeń (zbiegającą się w czasie z rewolucją polityczną) dotyczącą przeobrażenia takich nazw, jak: natura, wolność, własność, lud, prawo i prawa naturalne, zwracał uwagę również Edmund Burke<sup>9</sup>.

Celem niniejszego artykułu jest jednak ukazanie nie tyle samego procesu konwersji semantycznej<sup>10</sup>, ile raczej pewnych aspektów jej ostatecznego rezultatu. „Konwersja” pośród różnych swoich znaczeń ma także to, które odnosi się do zmiany wyznawanych poglądów. W opisywanym procesie przemiana sprowadza się do porzucenia pierwotnie negatywnego znaczenia (braku nietolerancji) i zastąpienia go sensem pozytywnym. Wskazane pojęcie lokuje się m.in. w sferze funkcjonowania wspólnoty politycznej, a nadawana mu waga sprawia, że sposób jego rozumienia może pociągać za sobą daleko idące konsekwencje.

## CHARAKTERYSTYKA TOLERANCJI I PRZEMIANY JEJ ZNACZENIA

Etymologiczny wywód wskazuje na pochodzenie interesującego nas pojęcia od łacińskiego terminu *tolerare* znaczącego tyle, co „wytrzymywać”, „trwać”. Pierwotnie *tolerantia* wiązana była z wytrzymywaniem, znoszeniem czegoś nieprzyjemnego. Specyfikę tę podkreśla Józef Keller, pisząc, że przedmiot tolerowany jest dla tolerującego przykry, uciążliwy, niesympatyczny – obcy w ujemnym tego słowa znaczeniu<sup>11</sup>. Postawa ufundowana na klasycznie rozumianej tolerancji polega więc na odczuwaniu przez podmiot awersji do przedmiotu, czemu towarzyszy powstrzymanie się przed jego usunięciem. Szeroko przyjmowaną definicję bazującą na tym rozumieniu przytacza Ryszard Legutko<sup>12</sup>: *tolerancja jest to zdolność znoszenia tego, czego się nie aprobuje, co uważa się za błędne, antypatyczne, moralnie niestuszne*<sup>13</sup>. Tego rodzaju podejście nie jest jednak jedynym.

Kanon europejskiej tradycji rozważań o tolerancji obejmuje refleksję m.in. takich myślicieli, jak: Tomasz Hobbes, Benedykt Spinoza, Pierre Bayle, John Locke, Wolter, Jan Jakub Rousseau, John Stuart Mill<sup>14</sup>. Historyczny moment inicjujący dyskusję o niej

<sup>8</sup> M. Villey, *La formation de la pensée juridique moderne. Cours d'histoire de la philosophie du droit*, Paris 1975, s. 225.

<sup>9</sup> Zob. S. Blakemore, *Burke and the Fall of Language: The French Revolution as Linguistic Event*, [w:] *Edmund Burke. Appraisals and Applications*, red. D.E. Ritchie, London 2011, s. 35-57.

<sup>10</sup> Konwersję semantyczną rozumiemy tu wyłącznie jako proces przemiany znaczenia pojęć.

<sup>11</sup> J. Keller, *Tolerancja jako zasada moralna i postawa*, „Studia Filozoficzne” 1960, nr 1, s. 183-184.

<sup>12</sup> Legutko powołuje się w tym względzie m.in. na Bernarda Cricka, Petera Nicholsona, Mary Warnock, Deborah Fitzmaurice. Zob. R. Legutko, *Tolerancja. Rzecz o surowym państwie, prawie natury, miłości i sumieniu*, Kraków 1997, s. 212, *Biblioteka Myśli Politycznej*.

<sup>13</sup> *Tamże*.

<sup>14</sup> Charakterystyka tolerancji w refleksji tych myślicieli znajduje się m.in. w pierwszym rozdziale pracy zbiorowej *Toleration and Its Limits*, red. M.S. Williams, J. Waldron, New York 2008, s. 31-170,

to przede wszystkim okres szesnasto- i siedemnastowiecznych europejskich wojen religijnych<sup>15</sup>. Ewa Podrez, kreśląc obraz ewolucji tolerancji, wskazuje trzy następujące po sobie jej modele. Pierwszy bazuje na akceptacji odmienności w imię zachowania pokoju społecznego. Drugi odwołuje się do równych praw w głoszeniu własnych przekonań. Trzeci związany jest z ideami wielokulturowości i kreatywnego, autonomicznego rozwoju jednostek<sup>16</sup>. Barbara Pasamonik podsumowała ten proces następująco: *tolerancja na przestrzeni ostatnich pięciu wieków przeszła ewolucję w dwóch ważnych wymiarach: od postawy biernej do aktywnej i od postawy pragmatycznej do ideologicznej*<sup>17</sup>.

Jak się wydaje, wśród czynników, które miały szczególny wpływ na kolejne przeobrażenia w tej dziedzinie, można wymienić: spory wywołane różnicami wyznaniowymi zapoczątkowanymi reformacją (pojawia się w tym czasie postulat powszechności tolerancji)<sup>18</sup>, ideologia oświeceniowego racjonalizmu (następuje rozmycie znaczenia terminu)<sup>19</sup>, Millowski liberalizm (poszerzenie pola, w którym tolerancja ma zastosowanie)<sup>20</sup>, wpływy Nietzscheańskie (przewartościowanie wartości)<sup>21</sup>, koncepcje wielokulturowości związane z refleksją o państwie imigranckim<sup>22</sup>, myśl marksistowska i neomarksistowska skoncentrowana na projektach przemiany stosunków społecznych (polityczna instrumentalizacja znaczenia pojęć)<sup>23</sup>. Proces ten był zapewne bardziej wielowątkowy i z tej racji nawet szkicowe jego przedstawienie wykracza daleko poza możliwości zaprezentowania go w tym tekście. W każdym razie, w świetle anonsowanych we wstępie uwag, „tolerancja” z pojęcia o charakterze negatywnym przeszła, a do pewnego stopnia wciąż przechodzi, transformację w termin opisujący fenomen o właściwościach pozytywnych<sup>24</sup>. Mimo że pytanie o to, czy tego rodzaju transformacja ma charakter

---

*Nomos*, 48. Ujęcie podobne do poprzedniego, ale poszerzone o refleksję Hannah Arendt i podejście marksistowskie zob. *Justifying Toleration: Conceptual and Historical Perspectives*, red. S. Mendus, Cambridge 1988.

<sup>15</sup> Wybrane teksty dotyczące rodzimej dyskusji o tolerancji religijnej zob. *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, wybór i oprac. Z. Ogonowski, Warszawa 1979, s. 450-595, 700 *Lat Myśli Polskiej*.

<sup>16</sup> E. Podrez, *Tolerancja – problemy i dylematy nie tylko moralnej natury*, [w:] *Tolerancja i wielokulturowość – wyzwania XXI wieku*, red. A. Borowiak, P. Szarota, Warszawa 2004, s. 21-22.

<sup>17</sup> B. Pasamonik, *O potrzebie rehabilitacji tolerancji negatywnej i przewartościowania tolerancji pozytywnej*, [w:] *Tolerancja a edukacja*, red. M. Patalon, Gdańsk 2008, s. 150.

<sup>18</sup> Charakterystyka głównych wątków ówczesnej debaty została wyczerpująco zaprezentowana w pracy Ryszarda Legutki, *Tolerancja. Rzecz o...* Jednym z zasadniczych punktów orientacyjnych są w tym względzie pisma Johna Locke’a, w tym najbardziej głośny *List o tolerancji*, przeł. L. Joachimowicz, Warszawa 1963, *Filozofia i Wspólnota Światowa*.

<sup>19</sup> Najwymowniejszą pod tym względem pracą tego okresu jest z pewnością: Wolter, *Traktat o tolerancji napisany z powodu śmierci Jana Calasa*, przeł. Z. Rylko, A. Sowiński, Warszawa 1988.

<sup>20</sup> J.S. Mill, *O wolności*, przeł. A. Kurlandzka, Warszawa 2005.

<sup>21</sup> Zob. chociażby F. Nietzsche, *Poza dobrem i złem*, przeł. S. Wyrzykowski, Warszawa 1990, *Dzieła*, 2.

<sup>22</sup> M. Walzer, *O tolerancji*, przeł. T. Baszniak, Warszawa 1999, *Biblioteka Myśli Współczesnej*.

<sup>23</sup> Na temat marksistowskiej interpretacji tolerancji zob. m.in. G. Duncan, J. Street, *Liberalism, Marxism, and Tolerance*, [w:] *Justifying Toleration...*, s. 223-236.

<sup>24</sup> Do klasycznego, negatywnego określenia tolerancji krytycznie odnosi się np. Ija Lazari-Pawłowska. Charakteryzuje ją ona następująco: *tolerować znaczy znosić osobę, czynność, ideę lub organizację*,

spontaniczny, czy intencjonalny, jest samo w sobie intrygujące, to nie podejmujemy się w tym opracowaniu bardziej szczegółowego badania tej kwestii<sup>25</sup>.

W odróżnieniu od swojej klasycznej formuły współczesna wersja tolerancji coraz częściej przybiera postać podkreślającą elementy akceptacji, szacunku, afirmacji odmienności<sup>26</sup>. Dla przykładu według Wiesława Sztumskiego tolerancja to bez emocji, równoprawne i jednakowe odnoszenie się do tego, co inne. *Tolerancja wyraża się w przekonaniu, że nasze poglądy, obyczaje, wierzenia nie są lepsze ani wartościowsze od innych [...]. Tolerancja to nie taskawe przyzwolenie ani wspaniałomyślna pobłażliwość, lecz normalne, niezabarwione emocjami, równoprawne traktowanie innych i jednakowe odnoszenie się do tego, co inne, obce i dziwne*<sup>27</sup>. Najogólniej rzecz ujmując, tradycyjna tolerancja negatywna wiąże się z powstrzymywaniem się od działań wobec tego, co tolerowane, podczas gdy preferowana przez niektórych współczesnych teoretyków tolerancja pozytywna polega na aktywnym wsparciu udzielanym tolerowanemu<sup>28</sup>.

Z tej racji, że tolerancja negatywna wyraża pewien opór podmiotu wobec przedmiotu, a pozytywna jego afirmującą aktywność, tę pierwszą będziemy skłonni opatrywać również mianem „tolerancji biernej”<sup>29</sup>, a drugą „tolerancji czynnej”<sup>30</sup>. Różnice pomiędzy tymi dwoma podejściami staną się wyrazistsze po uwzględnieniu w niniejszych rozważaniach nietolerancji w wersji negatywnej (biernej) i pozytywnej (czynnej). Odpowiednio do negatywnej *tolerancji* negatywna *nietolerancja* będzie niedopuszczaniem bądź usuwaniem czegoś, czego się nie aprobeuje, co uważa się za błędne, antypatyczne, moralnie niesłuszne. Pozytywna nietolerancja z kolei nosiłaby te same znamiona co nietolerancja negatywna, ale nie tylko one. Może ona zostać rozciągnięta na szersze pole reakcji podmiotu. Dałaby się ona bowiem charakteryzować także jako brak akceptacji, szacunku lub afirmacji tego, co inne, obce i dziwne. Jak widać, w tym ostatnim ujęciu

---

której się nie aprobeuje. I. Lazari-Pawłowska, *Trzy pojęcia tolerancji*, „Studia Filozoficzne” 1984, nr 8, s. 105-106.

<sup>25</sup> Proces przemiany sensu tego pojęcia został omówiony w tekście: B. Pasamonik, *O potrzebie rehabilitacji...*

<sup>26</sup> E. Podrez, *Tolerancja – problemy i dylematy...*, s. 24.

<sup>27</sup> Zob. W. Sztumski, *Tolerancja jako warunek konieczny do koegzystencji i integracji*, [w:] *Europejskie modele tolerancji*, red. A.L. Zachariasz, S. Symotiuk, Rzeszów 2001, s. 75-87.

<sup>28</sup> G. Afdal, *Tolerance and the Curriculum. Conceptions of Tolerance in the Multicultural Unitary Norwegian Compulsory School*, Münster–New York 2005, s. 101, *Religious Diversity and Education in Europe*, 2.

<sup>29</sup> Wprowadzenie tej dystynkcji poza podkreśleniem pewnych istotnych znamion zabezpiecza też do pewnego stopnia przed dość powszechnym myleniem ontycznego wymiaru „negatywności” z aspektem oceniającym. W ramach tego ostatniego pojęcie o charakterze „negatywnym” uznawane bywa intuicyjnie za mniej wartościowe (np. w sensie moralnym) niż takie o znamionach „pozytywnych”. Na aktywny i pasywny aspekt tolerancji zwraca uwagę np. G. Afdal, *Tolerance and the Curriculum...*, s. 101.

<sup>30</sup> Wbrew powyższemu rozróżnieniu zdaniem Mieczysława Michalika zarówno tolerancja, jak i nietolerancja są stanami czynnymi, aktywnymi postawami, czyli mają charakter pozytywny. Zob. M. Michalik, *Tolerancja – problem teoretyczny i praktyczny*, [w:] *Tolerancja jako wartość i problem edukacyjny*, red. A.M. de Tchórzewski, W.M. Wołoszyn-Spirka, Bydgoszcz 2000, s. 36.

nietolerancja tożsama jest z brakiem elementu pozytywnego w postaci dodatniego nastawienia podmiotu w stosunku do przedmiotu. Tęgo rodzaju sformułowanie wydaje się jednak wprawiać w konfuzję. Bierze się ona stąd, że to drugie podejście do nietolerancji pozytywnej jest zasadniczo tożsame z negatywną tolerancją. Z tej racji obie koncepcje tolerancji wydają się trudne, a być może nawet niemożliwe do pogodzenia.

## TOLERANCJA A WŁADZA PODMIOTU

Jedna z istotnych różnic pomiędzy opisywanymi podejściami dotyczy aspektu władzy przynależnej podmiotowi<sup>31</sup>. Odnosi się to do elementu wyboru między dopuszczaniem a niedopuszczaniem tego, co doskwierające. Cierpliwe znoszenie uciążliwości jest integralnym składnikiem klasycznie rozumianej tolerancji. Trudno jednak w związku z tym przypuszczać, by to, co się dopuszcza, nie mając innego wyboru, mogło słusznie uchodzić za przedmiot tolerancji. Jarosław Sak ujmuje to następująco: *zezwalam, nie krępuję, ale nie dlatego, że nie mam siły lub nie dysponuję odpowiednimi środkami do wyrażenia sprzeciwu lub dokonania ingerencji, lecz że wyrażam tym racjonalną otwartość wobec niejednoznaczności, powstrzymuję wobec niej instynktowny „odruch obronny” (a to wymaga wysiłku)*<sup>32</sup>. Z tego, że znoszenie czegoś doskwierającego opatrzone jest wymogiem dobrowolności, wynika, że tolerującemu podmiotowi przysługuje w stosunku do przedmiotu jakiegoś rodzaju władza. Tęgo, co nie mając wyboru, musimy znosić lub co jesteśmy zmuszeni usunąć, nie nazwiemy przedmiotem tolerancji. Formuła postulująca akceptację, szacunek, afirmację przedmiotu wiąże się w tej kwestii z wyraźnym ograniczeniem pola przedmiotowego tolerancji. Jeśli bowiem trzeba się na coś godzić, to znaczy to również, że nie można się nie godzić. W odróżnieniu od tego, jeśli nie musi się czegoś dopuszczać, to można to dopuszczać i można też nie dopuszczać.

Odnosząc się do znoszenia uciążliwości, warto też zaznaczyć, że nie jest ono jednoznaczne z tolerancją. Jeśli mieszkamy przy ruchliwej ulicy, to musimy znosić dochodzący z niej hałas. W przypadku hałaśliwych sąsiadów tę uciążliwość możemy tolerować bądź nie. Jak z tego widać, każde tolerowanie jest cierpliwym znoszeniem, ale nie każde znoszenie jest tolerowaniem. Różnica sprowadza się w tym względzie do jakiegoś zakresu władzy podmiotu nad przedmiotem. Maria Gołaszewska podkreśla ten aspekt zagadnienia w prostym zdaniu: *tolerując innych, człowiek ogranicza siebie*<sup>33</sup>. Zauważmy jednak również, że to, na co nie mamy wpływu, co jest nieuniknione, nie jest też przedmiotem tolerancji. Ani tolerujemy, ani nie tolerujemy starzenia się, śmierci czy siły ciężenia. Sak słusznie zwraca zatem uwagę, że tolerancja jest przywiązana do pewnej niejednoznaczności. To, co jednoznaczne (dobre lub złe, a także konieczne, nieuniknione), nie implikuje tolerancji. To, co jest postrzegane jako dobre, akceptowane,

<sup>31</sup> Jak pisze Michael Walzer: *tolerowanie kogoś innego jest oznaką siły* [...]. M. Walzer, *O tolerancji*, s. 68.

<sup>32</sup> J. Sak, *Dystans i tolerancja*, „Annales Universitatis Mariae Curiae-Skłodowska. Sectio I: Philosophia-Sociologia” 2002, Vol. 27, nr 11, s. 206.

<sup>33</sup> M. Gołaszewska, *Filozoficzne kłopoty z tolerancją*, [w:] *Tolerancja jako wartość...*, s. 15.



afirmowane, również nie jest „cierpliwie, acz niechętnie znoszone”. To zaś, co jest uważane za jednoznacznie złe, także nie powinno być przedmiotem tolerancji, lecz raczej nietolerancji<sup>34</sup>. Tak więc przedmioty jednoznaczne, takie chociażby jak dobro i zło, nie implikują tolerancji. Pierwsze wymaga afirmacji, drugie nietolerancji.

W tej perspektywie klasyczna koncepcja tolerancji ukazuje swoją wartość. Pozostawia ona bowiem miejsce na podmiotową decyzję w sytuacjach niejednoznacznych. Spektrum możliwych rozwiązań rozciąga się tym sposobem od nietolerancji, poprzez niechętnie dopuszczenie czegoś uważanego za uciążliwe (tolerancji), aż do afirmacji. Co więcej, klasyczna koncepcja umożliwia zachowanie nienaruszonej własnej skali wartości w zetknięciu z czymś, co do czego niekonieczna jest afirmacja lub aktywne przeciwstawienie się.

Inaczej rzecz ma się w wypadku tolerancji czynnej (pozytywnej)<sup>35</sup>. Charakteryzująca ją preferencja dla odmienności ogranicza zakres przedmiotowy tolerancji oraz predestynuje do akceptacji. Przyjęcie preferowanego w ramach tej koncepcji modusu postępowania redukuje w konsekwencji możliwość wyboru. Spektrum zostaje w tym wypadku ograniczone do uproszczonej alternatywy, dychotomii pomiędzy akceptacją (ewentualnie szacunkiem, afirmacją) a nietolerancją. Reagowanie na przedmioty przesuwają się tym samym z wyboru między afirmacją lub dopuszczeniem a niedopuszczeniem jakiegoś przedmiotu na dopuszczenie bądź niedopuszczenie samej tolerancji. Redukcja wyboru do dopuszczania tolerancji czynnej bądź jej nieakceptowania spowodowana jest tym, że pojawiająca się w takiej konfiguracji możliwość odrzucenia koncepcji *pozytywnej tolerancji* pozostawia podmiotom znacznie szersze spektrum moralnego wyboru. Dodatkowo pod wpływem koncepcji pozytywnej sens tolerancji wydaje się przeistaczać z „dopuszczam, choć mogę nie dopuszczać” raczej w „afirmuję, chociaż winieniem tylko akceptować”<sup>36</sup>. Rzeczywistym wyborem jest jednakże tylko ten pierwszy, drugi jest jedynie kwestią stopnia pozytywnego nastawienia do przedmiotu. W kontekście teorii pozytywnej poziom tolerancji przypisywany pewnemu podmiotowi byłby uzależniony od poziomu jego akceptacji, szacunku czy afirmacji przedmiotu.

W odróżnieniu od tolerancji czynnej klasyczne nastawienie bazuje na wyraźnej granicy. Reakcja usuwająca przedmiot jest nietolerancją, jej brak – tolerancją. Ze względu

<sup>34</sup> J. Sak, *Dystans...*, s. 197-207. Autor ten pisze: *odmienność, która nie wymaga pokonywania dystansu, nie prowokuje potrzeby tolerancji (choćaby entuzjastyczna akceptacja odmienności); z drugiej zaś strony, granice tolerancji zakresła dystans, którego „punkt zaczepienia” z niejednoznaczności przechodzi w negację. To, co jest dla nas jednoznacznie negatywne (nie zawiera w sobie cechy niejednoznaczności), nie może być tolerowane – tamże*, s. 206. Podobnie na ten temat pisze Pasamonik: *Jeśli zgodzimy się z etyczną krytyką tolerancji negatywnej, to jej pozytywną alternatywą będzie raczej nietolerancja dla poglądów, przekonań, działań, które uznamy za złe* – B. Pasamonik, *O potrzebie rehabilitacji...*, s. 153.

<sup>35</sup> Stanowiska zwracające uwagę na szacunek dla odmienności jako integralny warunek tolerancji powołują się szeroko na deklarację UNESCO: *Tolerance is respect, acceptance and appreciation of the rich diversity of our world's cultures, our forms of expression and ways of being human – Declaration of Principles on Tolerance*, [online] [http://www.unesco.org/webworld/peace\\_library/UNESCO/HRIGHTS/124-129.HTM](http://www.unesco.org/webworld/peace_library/UNESCO/HRIGHTS/124-129.HTM), 15 V 2015.

<sup>36</sup> *Tolerancję pozytywną charakteryzuje akceptacja, afirmacja dla indywidualności, odmienności i odrębności w stosunku do innych, która przejawia się w ich poglądach oraz zachowaniu, stylu życia, a także wyborze wartości* – E. Podrez, *Tolerancja – problemy i dylematy...*, s. 24.

na powyższe racje należałoby uznać, że – jakkolwiek dziwnie by to nie brzmiało – jedynie odrzucenie *czynnej* tolerancji, czyli wybór *pozytywnej nietolerancji*, pozostawia miejsce dla tolerancji biernej (negatywnej), to znaczy niechętnego dopuszczania czegoś uciążliwego. Kuriozalność tej sytuacji bierze się stąd, że w ramach *konceptu pozytywnej tolerancji* negatywna razem z negatywną nietolerancją spełniają kryteria pozytywnej nietolerancji. To zaś znaczy, że tolerancja bierna staje się *per se* tożsama z jednym z wymiarów czynnej nietolerancji<sup>37</sup>.

## PRZEDMIOT TOLERANCJI

Pewna niejasność co do rozumienia pozytywnej koncepcji tolerancji może przejawiać się także w różnorodności jej charakterystyk. Na przykład Jolanta Ambrosewicz-Jacobs, wychodząc z pozycji właściwych podejściu pozytywnemu, wyraża przekonanie, że *tolerancja oznacza szacunek dla opinii Innych bez wydawania osądów*<sup>38</sup>. Lazari-Pawłowska uważa z kolei, że tolerancja pozytywna związana jest z okazywaniem aprobaty, z życzliwością wobec osób, których poglądów nie podzielimy<sup>39</sup>. Ograniczoną analizę tych charakterystyk zaczniemy od stanowiska Ambrosewicz-Jacobs. W tym wypadku jesteśmy skłonni w pełni zgodzić się z taką interpretacją jej sformułowania, że wydawanie osądów o czyjejś opinii przed jej poznaniem jest nieuzasadnione. Jak się jednak wydaje, wcale nie o to idzie autorce pracy *Tolerancja. Jak uczyć siebie i innych*. Chodzi raczej o poszanowanie *a priori* czyjegoś stanowiska oraz o niewydawanie o nim własnego osądu. Mamy więc w tym względzie do czynienia z dwoma aspektami zagadnienia, po pierwsze, z poszanowaniem cudzej opinii, a po drugie, z oceną tejże. Co do pierwszej kwestii, to należałoby wziąć pod uwagę fakt, że *opinia* nie jest tym samym co *osoba*, tak więc z samej jej istoty nie musi jej przysługiwać szacunek. Poszanowanie związane jest w tym wypadku nie z faktem, że coś jest opinią, ale raczej z tym, jaką jest opinią, czyli z jej treścią. Owszem, treść opinii można szanować, ale supozycja, że dotyczy to każdej z nich, słaby zbyt daleko. Przekracza ona nawet skrajne stanowisko sceptyków, owo znamienne Pyrronskie *epoché*. W przypadku tak rozumianej tolerancji pozytywnej zakłada się bowiem dodanie szacunku dla tego, co być może wcale nie musi zostać poznane.

Można to jednak rozumieć inaczej. Mianowicie w ten sposób, że najpierw poznaje się cudzą opinię i dopiero wtedy zawiesza się osąd, powstrzymuje się przed jego wydanym. W akceptacji tego podejścia przeszkadza jednak domniemanie co do ewentualnej

<sup>37</sup> Maria Gołaszewska określa nietolerancję jako najogólniej rozumianą *postawę niechęci do tego, co obce*. M. Gołaszewska, *Filozoficzne kłopoty...*, s. 15. Trudno jednak przejść do porządku dziennego, a tak właśnie jest w przypadku zwolenników podejścia pozytywnego, nad ewentualnością, że niechęć wobec tego, co obce, jawi się czasem jako jeden z warunków tolerancji biernej. By w ramach tej ostatniej uznać coś za wypełniające kryteria nietolerancji, konieczne jest jednak dołączenie elementu działania zmierzającego do usunięcia tego, czemu podmiot jest niechętny.

<sup>38</sup> J. Ambrosewicz-Jacobs, *Tolerancja. Jak uczyć siebie i innych*, przeł. M. i P. Krasnowolscy, Kraków 2004, s. 22, *Biblioteka Willi Decjusza*.

<sup>39</sup> I. Lazari-Pawłowska, *Trzy pojęcia...*, s. 105-118.



treści owej opinii. Wyobraźmy sobie bowiem dwa skrajne przekonania: „W mojej opinii Ziemia jest płaska” oraz „Uważam, że wszystkich starców należy zabijać”. Jak zauważymy, oba te twierdzenia, jakkolwiek różne co do ich weryfikowalności jako prawdziwych, są równie nie do przyjęcia. Zatem szacunek dla nich wydaje się wykluczony. Podobnie zresztą nie wydaje się, byśmy byli w jakiś sposób zobligowani do powstrzymania się od krytycznych opinii o nich. Zalecenie niewydawania oceny (co powinno chyba znaczyć: ocenić przedmiot, ale tego nie wyrazić) wydaje się w istocie postulatem powstrzymania się w ogóle przed jego oszacowaniem (niedokonania jego oceny). W tym kontekście zaakceptowanie koncepcji pozytywnej podważa sens negatywnej. Ta druga bowiem, jako bazująca na jakimś rozpoznaniu i ujemnej ocenie przedmiotu, w wyniku zawieszenia rozpoznania przedmiotu traciłaby swoje podstawy. Tego rodzaju pozytywny projekt podważałby też racjonalność reakcji podmiotu na przedmiot. Tylko w świetle oszacowania przedmiotu da się bowiem racjonalnie odczuwać wobec niego niechęć, obojętność lub sympatię.

Warto też wziąć pod uwagę, że brak afirmacji (akceptacji, szacunku) przedmiotu nie jest tym samym, co niechęć w stosunku do niego. Równie dobrze może to oznaczać brak zdania na jego temat. Jeśli nie mamy zdania na temat teorii superstrun czy egipskich zwyczajów pogrzebowych czasów Średniego Państwa, nie znaczy to automatycznie ani że je afirmujemy, akceptujemy, szanujemy, ani że je potępiamy. Trudno jednak również twierdzić, by nasz brak poglądów w tej sprawie był tożsamy z tolerancją dla nich. Podobnie, pozytywny stosunek do poglądów, zachowań itp., których nie znamy, wydaje się postawą o dość kuriozalnych znamionach. Podsumowując charakterystykę tolerancji autorstwa Ambrosewicz-Jacobs, stajemy przed alternatywą: albo nie wszystkie opinie zasługują na szacunek i powstrzymanie się przed ich oceną, a wówczas powyższa charakterystyka tolerancji jest nietrafna, albo wszystkie zasługują na szacunek i powstrzymanie się od wydawania o nich opinii, co mogłoby prowadzić do tolerowania twierdzeń groźnych lub absurdalnych.

W określeniu tolerancji autorstwa Lazari-Pawłowskiej szczególną uwagę zwraca problem aprobaty z jednej strony dla osób, a z drugiej dla ich poglądów. Autorka *Wzorców indyjskiego perfekcjonizmu* wyróżnia więc dwa przedmioty tolerancji: osoby i ich poglądy. Może to oznaczać, że tolerancję odnosi ona równocześnie do poglądów oraz osób, które je wyznają, albo że tolerancja wyraża się w życzliwości dla osób, ale niekoniecznie dla ich poglądów. W tym ostatnim wypadku tolerancja wiązałaby się z życzliwością wobec osób oraz z życzliwością lub nieżyczliwością wobec ich poglądów. Jak staraliśmy się pokazać wyżej, poglądy traktowane *en bloc* trudno uznać za przedmiot akceptacji (szacunku, afirmacji). Niektóre z nich, z uwagi na ich treść, mogą na nią nie zasługiwać. Z tej racji, jak widać, nierozdzielanie osób od ich poglądów w perspektywie tolerancji raczej nastrocza nowych problemów, niż rozwiązuje stare.

Lazari-Pawłowska krytykuje koncepcję klasyczną m.in. z tego powodu, że pozostawia ona otwartą drogę do niesprzeciwiania się złu. Tego rodzaju argument wydaje się jednak tym mocniejszy w odniesieniu do koncepcji tolerancji pozytywnej<sup>40</sup>. W przy-

<sup>40</sup> Tamże, s. 105-118.

padku tej ostatniej nie zakłada się bowiem powstrzymywania się, ale akceptację, szacunek, afirmację inności, odmienności. Należy w świetle powyższego wziąć pod uwagę, że moralna wartość zarówno inności, jak i odmienności może być nie tylko dodatnia, ale i ujemna. Być może właśnie z tego względu autorka ta całkiem roztropnie unika odnośnienia tolerancji do postaw, zachowań itp. i postuluje ją zamiast tego wobec osób. Tego rodzaju interpretacja uwag Lazari-Pawłowskiej inspirowana jest jednak do postawienia kwestii osoby jako przedmiotu tolerancji. Nic wprowadzić nie stoi na przeszkodzie temu, by osoby obdarzać życzliwością, jednakże zdziwienie budziłoby twierdzenie, by miało to być wystarczającym kryterium tolerancji.

Na przeszkodzie temu, by uznać osobę za przedmiot tolerancji/nietolerancji, mogą stanąć wątpliwości. Mają one charakter zarówno poznawczy, jak i etyczny. W tym pierwszym względzie idzie o możliwość poznania osób. Odwołując się do pewnych wątków refleksji Boecjusza<sup>41</sup> i Pascala<sup>42</sup>, da się twierdzić, że osoba *innego* nie jest bezpośrednio dostępna naszemu poznaniu. Nasze odniesienie do innych osób dotyczy jedynie pewnych ich przymiotów. Reprezentują je w tym względzie np.: wygląd, zachowanie, wyrażane przekonania, ujawniane cechy charakteru<sup>43</sup>. Tolerancja lub nietolerancja dotyczy, zdaje się, jedynie tego rodzaju atrybutów. Osoby same w sobie nie wydają się z tej racji ani przedmiotem tolerancji, ani nietolerancji<sup>44</sup>.

Inna trudność w potraktowaniu osoby jako przedmiotu tolerancji wywodzi się z obszaru etyki. W istocie sprowadza się ona do stosunku do Kantowskiego imperatywu nakazującego traktować człowieczeństwo zawsze zarazem jako cel, nigdy wyłącznie jako środek do celu<sup>45</sup>. Podobnie rzecz się przedstawia w odniesieniu do postulatu bezwzględnej afirmacji rozumności i moralnej wolności człowieka<sup>46</sup>. Tego rodzaju pod-

<sup>41</sup> *Osoba jest to poszczególna substancja natury rozumnej* – Boecjusz, *O osobie i dwóch naturach przeciwko Eutychemowi i Nestoriuszowi*, [w:] tenże, *O pociechach filozofii ksiąg pięciornę; Traktaty teologiczne*, przeł. T. Jachimowski, Warszawa 2003, s. 259, *Arcydziela Wielkich Myślicieli*.

<sup>42</sup> Odnośny fragment *Myśli* brzmi: *nie kochamy tedy nigdy osoby, ale jedynie przymioty* – B. Pascal, *Myśli*, przeł. T. Boy-Zeleński, Warszawa 1989, s. 153.

<sup>43</sup> Jak pisał Epiktet: *Nie same rzeczy bynajmniej, ale mniemania o rzeczach budzą w ludziach niepokój* – Epiktet, *Encheiridion*, przeł. L. Joachimowicz, Kraków 1997, s. 51, *Humanitas*.

<sup>44</sup> Na specyfikę zależności, ale też odróżnienia osób od ich aktów podejmowaną przez wielu teoretyków zajmujących się zagadnieniem tolerancji od Locke'a, przez Kanta, Milla, Rawlsa, Dworkina, do Raza zwraca uwagę David Heyd we wstępie do *Tolerancji. An Elusive Virtue*, red. D. Heyd, Princeton 1996, s. 11.

<sup>45</sup> *Pamiętaj, abyś człowieczeństwo tak w swojej osobie, jak i osobie każdego innego traktował zawsze zarazem jako cel, nigdy wyłącznie jako środek* – I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, przeł. M. Wartenberg, Warszawa 1971, s. 62, *Biblioteka Klasyków Filozofii*.

<sup>46</sup> W perspektywie podkreślającej ów moralny pierwiastek warto skojarzyć określenie Boecjusza z uwagą Arystotelesa, że szczególną własnością człowieka wyróżniającą go spośród innych stworzeń jest zdolność odróżniania dobra od zła i sprawiedliwości od niesprawiedliwości. Arystoteles, *Polityka*, przeł. L. Piotrowicz, Wrocław 2005, s. 7, *Arcydziela Kultury Antycznej*. Podział na dwa sposoby pojmowania osoby – metafizyczny i moralny – przedstawia np. Beauchamp. Por. T.L. Beauchamp, *The Failure of Theories of Personhood*, „Kennedy Institute of Ethics Journal” 1999, Vol. 9, nr 4, s. 309-324. Podobnie u Nicolaia Hartmanna pojęcie osoby konstryuuje się ze względu na dwa zasadnicze momenty określające stosunek podmiotu do wartości: a) wolność moralną wynikającą z braku bezwzględnej

kreślenie ważności osoby oraz jej podstawowych konstytuantów może nawet otwierać drogę do sformułowania postulatu nietolerancji<sup>47</sup>. Dotyczyłaby ona tendencji nakierowanych na deprecjację samej osoby lub jej podstawowych konstytuantów (rozumności i wolności moralnej). Powyższej propozycji nie należy jednak rozumieć jako postulatu nietolerancji dla sprawiedliwego karania osób. Jak się wydaje, jest raczej przeciwnie. Rozumność i wolność implikują bowiem odpowiedzialność osoby za podejmowane przez nią działania.

Wobec tego rodzaju argumentów można jednakże wskazać pewne zastrzeżenia. Osoba może bowiem zostać utożsamiona w pełni ze swoimi przymiotami. W ramach takiego skrajnie redukcjonistycznego stanowiska osoba nie tyle ujawnia się przez swoje atrybuty, ile raczej jest wyłącznie ich agregatem. Jednakże również w tym wypadku kwestia nietolerancji pozostaje nierozstrzygnięta. Niejasność może się w tej sprawie wyrażać chociażby w pytaniu: czy nietolerancja dla jednego przymiotu (np. wyglądu, zachowania czy poglądów) już wystarcza, by orzec, że jest ona nietolerancją osoby, czy też warunki te spełniałaby dopiero nietolerancja całego agregatu atrybutów.

Jak się więc zdaje, osoby mogą być przedmiotem tolerancji jedynie w świetle koncepcji pozytywnych definiujących tolerancję jako akceptację, szacunek lub afirmację przedmiotu. W ramach klasycznego podejścia osoby owszem, mogą być przedmiotem akceptacji, szacunku czy afirmacji, ale nie mogą być przedmiotem ani tolerancji, ani nietolerancji. Tego rodzaju wnioski skłaniają też do pewnych konkluzji dotyczących koncepcji tolerancji pozytywnej. Jak się wydaje, w ramach niektórych jej odmian *inność*, *odmienność* osiągnęły niemalże osobowy status. W tym względzie wypada jednak mieć w pamięci tę oczywistość, że aprioryczny szacunek dla innych osób czy ich afirmacja nie wywodzi się z tego, że są one *inne*, ale z tego, że są one *osobami*.

Jak to zostało już wskazane, Lazari-Pawłowska, odnosząc się do biernej koncepcji tolerancji, twierdzi, że może ona być zgodą na zło. Ten krytyczny argument da się jednak odwrócić, pokazując, że dobro nie wymaga tolerancji. Nie ma takiej teorii etycznej, która nie afirmowałaby dobra, w tej czy innej formie. Może to również być przesłanką dla przypuszczenia, że poglądy zwolenników koncepcji tolerancji czynnej w istocie polegają na utożsamieniu inności, odmienności z dobrem. W sytuacji, w której tej czy innej odmienności nie da się tak jednoznacznie kwalifikować, pojawia się jednak problem. Jeśli jakiegoś

---

determinacji pochodzącej od wartości moralnych, b) noszenie wartości moralnych przez podmiot. Hartmann ujmuje to w sposób następujący: *podmiot jako nosiciel* (Wertrträger) *wartości moralnych jest „osobą”* – N. Hartmann, *Ethik*, Berlin–Leipzig 1926, s. 169, za: A.J. Noras, *Nicolaia Hartmanna koncepcja wolności woli*, Katowice 1998, s. 51, *Prace Naukowe UŚ w Katowicach*, 1713.

<sup>47</sup> Według Mary Warnock granice tolerancji są określone przez: 1) poczucie krzywdy drugiego człowieka; 2) użycie presji fizycznej, unicestwiającej jakikolwiek dialog lub słowną perswazję; 3) pogwałcenie podstawowych wartości, które obejmują prawa człowieka i jego własność. M. Warnock, *Limits of Toleration*, [w:] *On Toleration*, red. S. Mendus, D. Edwards, New York 1987, s. 124-139. Niestety wszystkie wskazane przez tę autorkę warunki są bardzo nieprecyzyjne. Poczucie krzywdy nie jest tym samym, co doznawanie rzeczywistych krzywd; karanie bądź zapobieganie przestępstwom wiąże się na ogół z użyciem wobec przestępcy presji fizycznej nieuwzględniającej dialogu; tzw. „prawa człowieka” są pojęciem tak szerokim (zresztą równie podlegającym konwersji semantycznej, co „tolerancja”), że bez ścisłego doprecyzowania trudno powiedzieć, co właściwie one znaczą.

rodzaju inność czy odmienność wiąże się ze złem, to trudno byłoby je akceptować, szanować, afirmować. W takim razie mało prawdopodobne wydaje się, by kwalifikowanie odmienności jako zawsze dobrej było poglądem zwolenników pozytywnego podejścia.

Sprawą godną wzmianki wydaje się również sama wartość *inności*, *odmienności*. Należy w tym względzie podkreślić, że ludzie na ogół nadają temu, co kwalifikują jako inne i odmienne, mniejszą wartość niż temu, co jest im bliskie i swojskie. Jak się wydaje, nie ma nic osobliwego, a tym bardziej zdrożnego w tym, że swojego przyjaciela (czy też żonę) ceni się bardziej niż przyjaciół (ewentualnie żony) innych osób. Podobnie akceptowane przez kogoś wartości są mu bliższe niż te, których on nie akceptuje. Z tego zaś wypływa wniosek, że przynajmniej w pewnych sferach temu, co mniej odmienne, nadaje się większą wartość niż temu, co bardziej odmienne. Z tej perspektywy twierdzenie, że im bardziej podmiot afirmowałby odmienności, tym bardziej byłby godny pochwały, wydaje się dość osobliwe. Osiągnięcie pewnego stopnia afirmacji cudzych przyjaciół (lub żon) i cudzych wartości prowadziłoby bowiem do niebezpieczeństwa porzucenia własnych. Być może jakąś wskazówką w wyjaśnieniu fenomenu afirmacji odmienności byłaby sarkastyczna uwaga Edmunda Burke'a: *nowi kaznodzieje chętniej się nieustannie swym duchem tolerancji. Nie jest jednak wielkim tytułem do chwały fakt, że ludzie, którzy nie szanują żadnego przekonania, tolerują wszystkie*<sup>48</sup>. W tym kontekście tolerancja pozytywna mogłaby się jawić jako wskaźnik braku przywiązania do tego, co bliskie, swojskie.

W tym tekście padła już sugestia, wyrażana wcześniej m.in. w artykule Pasamonik, że różnice pomiędzy dwoma analizowanymi podejściami polegają na tym, że nie są one wobec siebie alternatywne. Dotyczą bowiem różnych rzeczy, odnoszą się do odmiennych przedmiotów<sup>49</sup>. Jeśli nawet dałoby się je obie zredukować do bycia pewną postawą, to tolerancja negatywna będzie postawą niechęci w stosunku do *uciążliwości* i brakiem skojarzonego z tym usuwania owej uciążliwości. Z tego względu należałoby ją schematycznie opisać następująco: podmiot *A* jest niechętny wobec *x* i jest bierny. Tolerancja pozytywna będzie z kolei akceptacją, szacunkiem bądź afirmacją *inności* (odmienności<sup>50</sup>). Zatem podmiot *A* akceptuje, szanuje, afirmuje nie przedmiot *x*, ale *y* i jest w tym aktywny. Oba rodzaje tolerancji nie tylko wyrażają odmienny stosunek i preferują inne zachowania wobec przedmiotów, ale także odnoszą się do różnych obiektów. Skoro ich przedmioty nie są te same, to przynajmniej z tego względu propozycję zastąpienia klasycznej tolerancji negatywnej pozytywną należałoby uznać za nietrafną. Ewentualna ich zamiana mogłaby być fundowana dopiero po ich zbliżeniu do siebie.

<sup>48</sup> E. Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, przeł. D. Lachowska, Warszawa 2008, s. 228, *Kolory Idei*.

<sup>49</sup> Jak pisze Pasamonik: *Tolerancja pozytywna nie może konkurować z tolerancją negatywną, gdyż odnosi się do innego przedmiotu – poglądów, przekonań i działań, które są inne, ale nie złe w naszym odczuciu* – B. Pasamonik, *O potrzebie rehabilitacji...*, s. 153.

<sup>50</sup> Na temat związków pomiędzy tolerancją a odmiennością zob. m.in. A. Sękowski, *Edukacyjne możliwości kształcenia postaw tolerancji wobec odmienności*, [w:] *Tożsamość, odmienność, tolerancja a kultura pokoju*, red. J. Kłoczowski, S. Łukaszewicz, Lublin 1998; K. Tarnowski, *Odmienność – bogactwo czy zagrożenie*, [w:] *Tożsamość, odmienność...* Jednakże jak na to zwraca uwagę Walzer: *Obrona tolerancji nie musi być jednak obroną odmienności. Może ona być, i z reguły nie jest niczym więcej niż argumentacją odwołującą się do konieczności* – M. Walzer, *O tolerancji*, s. 10.

Próba sprowadzenia obu koncepcji tolerancji do jednego wymiaru może być np. znalezienie tego samego jej przedmiotu. Z prezentowanych wcześniej uwag wynika, że mogłyby to być: *coś uciążliwego* (koncepcja negatywna); *coś odmiennego* (koncepcja pozytywna). Opcje zamieniające przedmioty tolerancji pomiędzy koncepcjami wyrażałyby się w następujących frazach: a) tolerancja jest niechętnym dopuszczeniem tego, co odmiennie, b) tolerancja jest afirmacją tego, co uciążliwe. Zaważmy, że opcja (b) jawi się jako na tyle paradoksalna, że nie powinna być chyba brana pod uwagę. Przypadek (a) mieści się w koncepcji negatywnej, jednakże nie w koncepcji pozytywnej, ponieważ tego rodzaju niechętnie nastawienie podmiotu do przedmiotu jest kwalifikowane w jej świetle jako nietolerancja. W związku z tym, że koncepcji negatywnej i pozytywnej, przynajmniej bazując na powyższych ich sformułowaniach, nie da się sprowadzić do wspólnego przedmiotu, trudno też liczyć na stworzenie jakiejś ich syntezy pretendującej do miana uniwersalnej koncepcji tolerancji. Jako że obie one nie mogą uchodzić za tę jedną właściwą koncepcję tolerancji (choć obie równocześnie mogą nią nie być), to pozostaje wybrać tę, która wydaje się bardziej na tę nazwę zasługiwać.

## ZŁOŻONE PRZEDMIOTY TOLERANCJI

Poczynione wcześniej uwagi zdają się prowadzić do konkluzji, że w ramach koncepcji negatywnej coś szanujemy, a zatem tego czegoś nie możemy tolerować/nie tolerować (owo coś nie podpada pod kwalifikację tolerancji/nietolerancji), oraz coś tolerujemy/nie tolerujemy, jednocześnie tego nie szanując. Z czego wynika, że tolerować dałoby się jedynie coś, co nie jest przedmiotem szacunku, a jeśli staje się to przedmiotem szacunku czy afirmacji, to automatycznie znika z pola przedmiotowego tolerancji/nietolerancji. Czy tego rodzaju związek rzeczywiście zachodzi? Otóż można utrzymywać, że niezupełnie tak się rzeczy mają. Jak się bowiem zdaje, da się coś zarazem szanować, a nawet afirmować i jednocześnie tolerować to bądź tego nie tolerować. Egzemplifikacją tego rodzaju sytuacji byłby chociażby ambiwalentny stosunek władz niegdysiejszych europejskich monarchii do rozstrzygania sporów honorowych<sup>51</sup> w drodze pojedynku. Powszechna afirmacja obrony czci własnej i bliskich wpływała na to, że przez całe wieki pojedynki były zakazywane (nie tolerowano ich zwłaszcza w armiach zaangażowanych w działania wojenne), choć na ogół, acz niechętnie, dopuszczane (czyli tolerowane). Przykład ten zdaje się pokazywać, że szacunek, afirmacja przedmiotu może zostać uznana za integralny warunek tolerancji. To zaś wskazywałoby na zasadność pozytywnej koncepcji wiążącej akceptację, szacunek, afirmację z tolerancją. Jest w tym stwierdzeniu jednak pewien szkopuł, który należałoby wziąć pod uwagę. Dotyczy on charakterystyki wyłaniających się z opisanego przykładu, złożonych przedmiotów tolerancji. Postaramy się rozważyć ten problem, odwołując się do hipotetycznej sytuacji.

<sup>51</sup> Monteskiusz tak pisze o wychowaniu w monarchii: *Tu honor wnikać wszędzie, wchodzi we wszystkie sposoby myślenia i uczucia i powoduje nawet zasadami* – Monteskiusz, *O duchu praw*, przeł. T. Boy-Żeleński, Warszawa 2002, s. 46, *Arcydziela Wielkich Myślicieli*.



## SAMOSĄD

Prezentowany poniżej przykład jest schematem redukcyjnym. Z tego względu nie jest wolny od wad. Przede wszystkim nie oddaje on bogactwa interakcji znamionujących sytuacje rzeczywiste. Jego zaletą jest jednak to, że pozwala skoncentrować się na wybranych aspektach zagadnienia. Podstawowy opis prezentuje: kontekst, podmioty uczestniczące oraz ich relewantne działania.

Wymyślony przykład przedstawia egzystującą w pokoju i tak zwaną cywilizowaną wspólnotę. Podmiot *P* dokonał w niej przestępstwa, którego ofiarą padł podmiot *O*. Przestępstwo, wina oraz wyrządzona szkoda są niewątpliwe. Nie czekając na reakcję oficjalnych organów państwa, *O* dokonał samosądu i wymierzył *P* karę lub zmusił go do naprawy szkody.

Akt *O* był w pełni sprawiedliwy, czyli *P* i *O* otrzymali w jego wyniku to, co się im słusznie należy (jeden karę, drugi rekompensatę). Z moralnego punktu widzenia dokonała się więc w tym działaniu sprawiedliwość. Fakt, że *O* zlekceważył swoim działaniem przyjęte w społeczeństwie prawne procedury, sprawia jednak, że jego akt nie budzi akceptacji (szacunku, afirmacji). Jak się zatem wydaje, mimo sprawiedliwości posunięcie *O* inni nie są skłonni, by tę sytuację tolerować. Czy to znaczy, że pomimo afirmacji sprawiedliwości może ona być przedmiotem nietolerancji? Jak się wydaje, tego rodzaju interpretacja przedstawionego przypadku jest nietrafna. Jako znacznie bardziej zasadne jawi się ujęcie, w którym mamy do czynienia ze złożonym przedmiotem lub dwoma różnymi przedmiotami. Sprawiedliwość jest afirmowana, a zignorowanie procedur prawnych na ogół nieakceptowane. Tolerancja zatem nie odnosi się do aktu sprawiedliwości, a przedmiotem tolerancji/nietolerancji jest tylko przestrzeganie prawa przez *O*.

Podobną interpretację można wskazać w odniesieniu do innych sytuacji, takich jak chociażby wzmiankowane pojedynki. Dbłość o honor była przedmiotem afirmacji, a sposób rozwiązywania sporów był przedmiotem tolerancji/nietolerancji. Mając powyższe na uwadze, należy uwzględnić sugestię, że w sytuacjach, w których ujawniają się złożone przedmioty, te, które są przedmiotem afirmacji, nie są tymi samymi, które są przedmiotem tolerancji/nietolerancji. W świetle powyższego oczywista wydaje się supozycja, dotycząca wcześniej poruszanego zagadnienia, że osoby jako przedmiot afirmacji nie są przedmiotem tolerancji/nietolerancji. Mogą nimi być za to pewne atrybuty osób, takie jak poglądy czy zachowania. Z tego punktu widzenia aprioryczne wiązanie wymogu afirmacji z owymi atrybutami sprawia wrażenie ich personifikowania. Zacieranie się granicy między osobą a jej postępowaniem można też próbować tłumaczyć, wskazując na poglądy powołujące się na relatywność zła. Przekonanie, że jest ono historyczną konwencją społeczną lub wyrazem nieużyteczności, skłania niektórych teoretyków do twierdzenia, że tolerowane powinno być wszystko, co nie jest zakazane przez prawo<sup>52</sup>.

<sup>52</sup> Korzewski uznaje, że m.in. dotyczy to podejścia charakterystycznego dla postmodernizmu. *Prawo jawi się tutaj jako narzędzie umożliwiające współistnienie jednostkowych wolności, w tym również wolności do urzeczywistniania własnej koncepcji moralności, co oznacza, że działanie moralne uznane jest za właściwe*



Być może fenomen rozpowszechniania się znaczenia tolerancji jako akceptacji, szacunku, afirmacji należy wiązać z czymś jeszcze? Może w tej sprawie wchodzić w grę np. zjawisko deprecjacji władzy jednostek. W ramach koncepcji negatywnej jej zakres jest ściśle skorelowany z przedmiotowym polem tolerancji/nietolerancji. Wyjmowanie przedmiotów spod władzy podmiotu ogranicza to pole. Kurczenie się obszaru władzy podmiotu nad przedmiotem minimalizuje możliwość tolerowania/nietolerowania w klasycznym tego słowa rozumieniu. Jak to wcześniej zostało wskazane, jeśli podmiot nie ma władzy nad przedmiotem, to nie może go tolerować/nie tolerować, może go jedynie cierpliwie znosić.

Zależność tę da się zobrazować w oparciu o dylemat związany z postulatem nietolerowania nietolerancyjnych. Jeśli za generalną zasadę przyjąć koncepcję tolerancji czynnej (pozytywnej), zgodnie z którą podmiot *B*, nie szanując jakiegś odmienności (stając się tym sposobem *ipso facto* nietolerancyjnym), winien doświadczyć nietolerancji ze strony nadrzędnego podmiotu *A* (państwa, społeczeństwa itp.), to zauważmy, że paradoksalnie podmiot *A* będzie w tym bazował na koncepcji tolerancji biernej (negatywnej). Gdyby bowiem *A* miał postępować wedle kryteriów tolerancji czynnej, to byłby zobligowany do akceptacji, szacunku, afirmacji postawy reprezentowanej przez *B*. Zatem sama możliwość tolerowania/nietolerowania (jako dopuszczania/niedopuszczania jakiegoś zachowania, czyli w klasycznym rozumieniu) uzależniona jest od władzy *A* nad *B* oraz od stosowania się *A* do modusu funkcjonowania klasycznej tolerancji. Gdyby jednak *A* miał hołdować koncepcji tolerancji czynnej, to utraciłby tym samym władzę tolerowania/nietolerowania niepożądanych reakcji podmiotu *B*. Zauważmy więc, że tak czy owak w ostatecznej instancji rozstrzygającej o dopuszczaniu/niedopuszczaniu działań podmiotów nietolerancyjnych należy się odwołać do biernego (negatywnego) sposobu myślenia o tolerancji. W ramach funkcjonowania wspólnoty koncepcja tolerancji negatywnej pełni tym sposobem funkcję metazasady w obszarze reguł dotyczących tolerancji/nietolerancji.

## WNIOSKI

W niniejszym tekście przedmiotem naszego zainteresowania były pewne aspekty procesu konwersji semantycznej, który zaowocował pojawieniem się koncepcji tolerancji pozytywnej. Ewentualne wysiłki zmierzające do zastąpienia nią klasycznego ujęcia negatywnego wydają się natrafiać na poważne przeszkody. Podjęte rozważania wskazują,

---

– czyli dopuszczalne – jeśli nie jest sprzeczne z regułami prawa – M. Korzewski, *Wolność a odpowiedzialność, czyli o prawie i moralności w ponowoczesności*, „Kultura i Społeczeństwo” 2002, Vol. 46, nr 3, s. 23. Wielu przedstawicieli tego kierunku podważa jednak samo prawo, jako podlegające dekonstrukcji, jak to czyni np. Jacques Derrida. Zob. M. Lilla, *Lekkomyślny umysł. Intelktualiści w polityce*, przeł. J. Margański, Warszawa 2001, s. 150-151. Na temat związków moralności i prawa zob. A. Quinton, *Morals and Politics*, [w:] *Ethics*, red. A.P. Griffiths, Cambridge 1993, s. 102-105, *Royal Institute of Philosophy Supplement*, 35; R. von Mohl, *Encyklopedia umiejętności politycznych*, t. 1-2, przeł. A. Bialecki, Warszawa 2003, s. 453, *Klasyki Myśli Prawnej*; W. Łączkowski, *Prawo i moralność*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 2000, Vol. 9, s. 205-211.

że oba brane pod uwagę spojrzenia różnią się m.in. swoim przedmiotem. Z tego względu projekt pozytywny, nawet pomijając jego słabe strony, nie może w pełni zastąpić opcji negatywnej<sup>53</sup>.

Nie tylko to przemawia przeciw propozycji tolerancji czynnej. Inny argument podważający jej zasadność odwołuje się do tego, że wraz z jej przyjęciem zatarciu ulega specyfika takich pojęć, jak: „tolerancja”, „szacunek”, „akceptacja”, „afirmacja”<sup>54</sup>. Podobnie branie pod uwagę ewentualnego wzmocnienia wagi postulatów nakazujących akceptację, szacunek czy afirmację jakiegoś przedmiotu nie wydaje się wystarczającym uzasadnieniem tego, by powyższe postawy utożsamiać z tolerancją.

Kolejnym budzącym zastrzeżenia efektem konwersji semantycznej jest zanik możliwości odrębnego potraktowania obiektywnych przypadków działania i niedziałania. W ramach koncepcji pozytywnej już samo subiektywne nastawienie do przedmiotu staje się bowiem wystarczającą przesłanką dla kwalifikowania podmiotu jako nietolerancyjnego.

Przyjęcie idei tolerancji *czynnej* jako dominującego wzorca dla funkcjonowania społeczeństwa da się również interpretować jako wyraz narastającej tendencji do zawężania pola władzy, jaka przysługuje indywidualnym podmiotom. Wraz z kurczeniem się rzeczywistej władzy jednostki maleje również jej zdolność do dopuszczania lub niedopuszczania tego, czemu może być ona niechętna. Odpowiednio do tego zmienia się także koncepcja tolerancji. Zaczyna ona przypominać stoickie nawoływania do zaakceptowania tego, czego nie da się zmienić<sup>55</sup>.

Wskazaliśmy w tym tekście pewne argumenty odnoszące się do zasadności i sensowności różnych podejść do tolerancji. Co do przedstawianych racji da się zapewne zgłosić liczne wątpliwości. Zaprezentowane uwagi winny jednak skłaniać do zastanowienia i ostrożności w kwestii gotowości do akceptowania pewnych aspektów, a być może w ogóle całej koncepcji tolerancji pozytywnej. Spór pomiędzy zwolennikami podejścia negatywnego i pozytywnego nie jest bowiem czysto akademicki. Przyjęcie w tej dziedzinie takich, a nie innych rozwiązań wydaje się mieć daleko idące konsekwencje dla życia jednostek<sup>56</sup> i funkcjonowania społeczeństwa. Rzeczywiste skutki tej zmiany, jaką obserwuje się dziś w świecie Zachodu, nie są jeszcze w pełni rozpoznane. Przejście od zaprezentowanej w niniejszym artykule pojęciowej analizy do rzeczywistości społecznej wymaga przeprowadzenia szerszych badań uwzględniających także przebieg

<sup>53</sup> Argumentacja na rzecz tej tezy pojawiała się już wcześniej m.in. w przywoływanym artykule Barbary Pasamonik.

<sup>54</sup> Peter Redpath wskazuje, że jeszcze kilka dekad temu *większość Amerykanów i ludzi Zachodu utożsamiałaby współczucie z empatią, a tolerancję z taką własnością sprawiedliwości, która skłania kogoś do tego, aby wytrzymać mniejsze zło po to, aby zabezpieczyć się przed większym złem*. Dziś zdaniem tegoż autora często *tolerancja lub współczucie polegać mają na aprobachie różnych typów indywidualnego i społecznego zachowania* – P.A. Redpath, *Od tolerancji do totalitaryzmu: „współczucie” a zachodni neofaszyzm*, [w:] *Totalitaryzm – jawny czy ukryty?*, przeł. P. Tarasiewicz, red. P. Jaroszyński i in., Lublin 2011, s. 7.

<sup>55</sup> Zgodnie z zaleceniem: *Nie usiłuj nagiąć biegu wydarzeń do swojej woli, ale nagiń wół do biegu wydarzeń, a życie upłynie ci w pomyślności* – Epiktet, *Encheiridion*, s. 53.

<sup>56</sup> Geir Afdal zauważa np. związek pomiędzy negatywną i pozytywną tolerancją a negatywną i pozytywną wolnością. G. Afdal, *Tolerance and the Curriculum...*, s. 101.

procesów społecznych, kulturowych i językowych. Jednakże głośne w swoim czasie zabójstwo holenderskiego reżysera i aktywisty Theo van Gogha, zamachy w madryckim metrze, Londynie, miastach francuskich, a ostatnio także niemieckich oraz wiele innych dramatycznych wydarzeń wyraźnie ukazują klęskę polityki multikulturalizmu. Dotyczy to zwłaszcza stosowania wobec islamskich radykałów paradygmatu tolerancji pozytywnej.

## BIBLIOGRAFIA

- Afdal G., *Tolerance and the Curriculum. Conceptions of Tolerance in the Multicultural Unitary Norwegian Compulsory School*, Münster–New York 2005, *Religious Diversity and Education in Europe*, 2.
- Ambrosewicz-Jacobs J., *Tolerancja. Jak uczyć siebie i innych*, przeł. M. i P. Krasnowolscy, Kraków 2004, *Biblioteka Villi Decjusza*.
- Arystoteles, *Polityka*, przeł. L. Piotrowicz, Wrocław 2005, *Arcydzieła Kultury Antycznej*.
- Beauchamp T.L., *The Failure of Theories of Personhood*, „Kennedy Institute of Ethics Journal” 1999, Vol. 9, nr 4.
- Berlin I., *Cztery eseje o wolności*, przeł. D. Grinberg, D. Lachowska, J. Łoziński, Poznań 2000.
- Blakemore S., *Burke and the Fall of Language: The French Revolution as Linguistic Event*, [w:] *Edmund Burke. Appraisals and Applications*, red. D.E. Ritchie, London 2011.
- Boecjusz, *O pociechach filozofii ksiąg pięcioro; Traktaty teologiczne*, przeł. T. Jachimowski, Warszawa 2003, *Arcydzieła Wielkich Myślicieli*.
- Burke E., *Rozważania o rewolucji we Francji*, przeł. D. Lachowska, Warszawa 2008, *Kolory Idei*.
- Declaration of Principles on Tolerance*, [online] [http://www.unesco.org/webworld/peace\\_library/UNESCO/HRIGHTS/124-129.HTM](http://www.unesco.org/webworld/peace_library/UNESCO/HRIGHTS/124-129.HTM).
- Duncan G., Street J., *Liberalism, Marxism, and Tolerance*, [w:] *Justifying Toleration. Conceptual and Historical Perspectives*, red. S. Mendus, Cambridge 1988.
- Epiktet, *Encheiridion*, przeł. L. Joachimowicz, Kraków 1997, *Humanitas*.
- Gołaszewska M., *Filozoficzne kłopoty z tolerancją*, [w:] *Tolerancja jako wartość i problem edukacyjny*, red. A.M. de Tchórzewski, W.M. Wołoszyn-Spirka, Bydgoszcz 2000.
- Green T.H., *Liberal Legislation and Freedom of Contract*, [w:] tenże, *Works*, t. 3: *Miscellanies and Memoir*, Oxford 1991.
- Hayek F.A. von, *Konstytucja wolności*, przeł. J. Stawiński, Warszawa 2006.
- Hayek F.A. von, *Law, Legislation and Liberty. A New Statement of the Liberal Principles of Justice and Political Economy*, t. 2: *The Mirage of Social Justice*, Chicago 1978.
- Hegel G.W.F., *Encyklopedia nauk filozoficznych*, przeł. Ś.F. Nowicki, Warszawa 1990, *Biblioteka Klasyków Filozofii*.
- Kant I., *Uzasadnienie metafizyki moralności*, przeł. M. Wartenberg, Warszawa 1971, *Biblioteka Klasyków Filozofii*.
- Keller J., *Tolerancja jako zasada moralna i postawa*, „Studia Filozoficzne” 1960, nr 1.
- Korzewski M., *Wolność a odpowiedzialność, czyli o prawie i moralności w ponowoczesności*, „Kultura i Społeczeństwo” 2002, Vol. 46, nr 3.

- Lazari-Pawłowska I., *Trzy pojęcia tolerancji*, „Studia Filozoficzne” 1984, nr 8.
- Le Bon G., *Psychologia tłumu*, przeł. B. Kaprocki, Warszawa 2010, *Biblioteka Filozofów*, 48.
- Legutko R., *Tolerancja. Rzecz o surowym państwie, prawie natury, miłości i sumieniu*, Kraków 1997, *Biblioteka Myśli Politycznej*.
- Lilla M., *Lekkomyślny umysł. Intelktualiści w polityce*, przeł. J. Margański, Warszawa 2001.
- Locke J., *List o tolerancji*, przeł. L. Joachimowicz, Warszawa 1963, *Filozofia i Wspólnota Światowa*.
- Łączkowski W., *Prawo i moralność*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 2000, Vol. 9.
- Marshall T.H., *Citizenship and Social Class, and Other Essays*, Cambridge 1950.
- Michalik M., *Tolerancja – problem teoretyczny i praktyczny*, [w:] *Tolerancja jako wartość i problem edukacyjny*, red. A.M. de Tchórzewski, W.M. Wołoszyn-Spirka, Bydgoszcz 2000.
- Mill J.S., *Utylitaryzm; O wolności*, przeł. A. Kurlandzka, Warszawa 2005.
- Mohl R. von, *Encyklopedia umiejętności politycznych*, t. 1-2, przeł. A. Bialecki, Warszawa 2003, *Klasyki Myśli Prawnej*.
- Monteskiusz, *O duchu praw*, przeł. T. Boy-Żeleński, Warszawa 2002, *Arcydzieła Wielkich Myślicieli*.
- Nietzsche F., *Poza dobrem i złem*, przeł. S. Wyrzykowski, Warszawa 1990, *Dzieła*, 2.
- Noras A.J., *Nicolaia Hartmanna koncepcja wolności woli*, Katowice 1998, *Prace Naukowe UŚ w Katowicach*, 1713.
- Offe C., *Some Contradictions of the Modern Welfare State*, [w:] tenże, *Contradictions of the Welfare State*, red. J. Keane, London 1984, *Contemporary Politics*.
- Pasamonik B., *O potrzebie rehabilitacji tolerancji negatywnej i przewartościowania tolerancji pozytywnej*, [w:] *Tolerancja a edukacja*, red. M. Patalon, Gdańsk 2008.
- Pascal B., *Myśli*, przeł. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1989.
- Podrez E., *Tolerancja – problemy i dylematy nie tylko moralnej natury*, [w:] *Tolerancja i wielokulturowość – wyzwania XXI wieku*, red. A. Borowiak, P. Szarota, Warszawa 2004.
- Quinton A., *Morals and Politics*, [w:] *Ethics*, red. A.P. Griffiths, Cambridge 1993, *Royal Institute of Philosophy Supplement*, 35.
- Redpath P.A., *Od tolerancji do totalitaryzmu: „współczucie” a zachodni neofaszyzm*, [w:] *Totalitaryzm – jawny czy ukryty?*, przeł. P. Tarasiewicz, red. P. Jaroszyński i in., Lublin 2011, *Przyszłość Cywilizacji Zachodu*.
- Sak J., *Dystans i tolerancja*, „Annales Universitatis Mariae Curiae-Skłodowska. Sectio I: Philosophia-Sociologia” 2002, Vol. 27, nr 11.
- Sękowski A., *Edukacyjne możliwości kształcenia postaw tolerancji wobec odmienności*, [w:] *Tożsamość, odmienność, tolerancja a kultura pokoju*, red. J. Kłoczowski, S. Łukaszewicz, Lublin 1998.
- Shields L.W., *The History and Meaning of the Term Social Justice*, Thesis/dissertation, Notre Dame 1941.
- Sztumski W., *Tolerancja jako warunek konieczny do koegzystencji i integracji*, [w:] *Europejskie modele tolerancji*, red. A.L. Zachariasz, S. Symotiuk, Rzeszów 2001.
- Szymaniec P., *Uprawnienia pierwotne (naturalne) w myśli polityczno-prawnej oświecenia szkockiego*, „Wrocławskie Studia Erazmiańskie” 2010, Vol. 4.
- Tarnowski K., *Odmienność – bogactwo czy zagrożenie*, [w:] *Tożsamość, odmienność, tolerancja a kultura pokoju*, red. J. Kłoczowski, S. Łukaszewicz, Lublin 1998.

- Toleration. An Elusive Virtue*, red. D. Heyd, Princeton 1996.
- Toleration and Its Limits*, red. M.S. Williams, J. Waldron, New York 2008, *Nomos*, 48.
- Villey M., *La formation de la pensée juridique moderne. Cours d'histoire de la philosophie du droit*, Paris 1975.
- Walzer M., *O tolerancji*, przeł. T. Baszniak, Warszawa 1999, *Biblioteka Myśli Współczesnej*.
- Warnock M., *Limits of Toleration*, [w:] *On Toleration*, red. S. Mendus, D. Edwards, New York 1987.
- Wielomski A., Bała P., *Prawa człowieka i ich krytyka. Przyczynek do studiów o ideologii czasów ponowoczesnych*, Warszawa 2008, *Biblioteka Konserwatyzm.pl*.
- Wolter, *Traktat o tolerancji napisany z powodu śmierci Jana Calasa*, przeł. Z. Ryłko, A. Sowiński, Warszawa 1988.
- Ziemiński Z., *Sprawiedliwość społeczna jako pojęcie prawne*, Warszawa 1996.

---

**Dr Andrzej STOIŃSKI** – obronił doktorat na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, pracuje jako adiunkt w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Zainteresowania naukowe: metafizyka osoby, etyka, filozofia polityki. Autor dwóch monografii (*Tożsamość a moralność w świetle koncepcji Dereka Parfita*, Olsztyn 2013; *Jekyll i Hyde metapolityki. Rozważania o przemianach w rozumieniu tolerancji, wolności i sprawiedliwości*, Olsztyn 2016) oraz kilkunastu artykułów naukowych.